Łódź, 15|IX 1898 r.

№ 211.

Cena prenumeraty w Łodzi:
Rocznie . rs. 8 k.
Półrocznie „ 4 —
Kwartalnie „ 2 —
Miesięcznie „ — 67.
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . . rs. 10 k.
Półrocznie. . . „ 5 —
Kwartalnie . . „ 2 50.
Miesięcznie . . „ 85.

Kalendarzyk tygodniowy.

Czwartek Nikodema Kapł.
Piątek Cypryana
Sobota św. Franciszka
Niedziela N. M. P. Bolesnej
Poniedziałek Januaryusza.
Wtorek Eustachiusza

Wschód g. 5 m. 36
Zachód g. 6 m. 12.
Długość dnia g. 12 m. 36

REDAKCYA i ADMINISTRACYA W ŁODZI ul. Piotrkowska № 81.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Czwartek, dnia 3 (15 września) 1898 r.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Oboźna 7; w Częstochowie w księgarni M. Lipskiej.

KALENDARZYK.

Jutro.

Wystawy. Letni Salon artystyczny w Helenowie.

Salon artystyczny Benedykta 1.

Panorama. „Oblężenie Paryża" (Pasaż Szulca).

Teatr letni „Selina" (Konstantynowska № 14) „Zbójcy" dramat w 8 obrazach Szyllera. Początek o godz. 8 wieczorem.

SPRAWA DREYFUSA.

Z powodu ostatnich faz sprawy Dreyfusa, w prasie francuskiej i zagranicznej wszczęła się na nowo dyskusya na temat możliwych stąd komplikacyj międzynarodowych politycznych. — W szczególności rzymska „Tribuna" dowiedziała się z rzekomo wiarogodnego źródła z Paryża, iż tamtejszy ambasador niemiecki hr. Münster z rozkazu cesarza Wilhelma udał się do ministra spraw zagranicznych p. Delcasé, aby raz jeszcze oświadczyć, iż rzekome listy cesarza do niego i do Dreyfusa są fałszywe i że gdyby rząd francuski użył tych listów w spodziewanym procesie, wówczas otrzymał on polecenie do żądania zwrotu swych listów uwierzytelniających.

Do „N. W. Tagblatt" telegrafowano z Rzymu, że ze strony poważnej potwierdzają wiadomość „Tribuny" o interwencyi hr. Münstera i dodają, iż hr. Münster zwrócił uwagę na poważne konsekwencye, jakieby nastąpić musiały, gdyby rząd francuski podczas ponownego procesu Dreyfusa przedstawił sfałszowane listy, jako prawdziwe.

Niektóre dzienniki francuskie utrzymywały także, iż rząd francuski ma zamiar w drodze półurzędowej zapytać się w Berlinie, czy Niemcy nie mają nic przeciw temu, aby w razie rewizyi procesu, t. zw. najtajniejsze akta dostały się do publicznej wiadomości, przyczem rząd francuski zapewni, że w prawdziwość tych papierów absolutnie nie wierzy.

Tymczasem berlińskie koła, stojące blisko rządu, stanowczo zaprzeczają wszelkim doniesieniom gazet zagranicznych o akcyi rządu niemieckiego w sprawie Dreyfusa, a przedewszystkiem doniesieniu rzymskiej „Tribuny", jakoby ambasador niemiecki hr. Münster miał oświadczyć francuskiemu ministrowi spraw zewnętrznych, iż listy pisane rzekomo przez Dreyfusa do niego i cesarza Wilhelma są fałszywe, i jakoby miał powiedzieć, iż ma polecenie, gdyby listy owe były odczytane i ogłoszone w razie rewizyi procesu, zażądać natychmiast swych pasportów. Koła te twierdzą, iż między rządem francuskim a niemieckim w sprawie Dreyfusa nie było wcale żadnych rokowań.

Niemcy nie zamierzają wcale wyjść z roli obojętnego widza.

Również, aby zapobiedz rozszerzaniu rozmaitych informacyj, czerpanych z zagranicznych gazet, francuską telegraficzną „Agencyę Havasa" upoważniono do oświadczenia, iż rząd francuski od żadnego z obcych rządów nie otrzymał żadnych wyjaśnień lub bliższych szczegółów o sprawie Dreyfusa, ani też żadne z państw obcych w sprawie tej nie poczyniło u rządu francuskiego żadnych kroków.

„Kölnische Zeitung" pisze jednak w artykule wstępnym: Dzisiejszy stan umysłów większej części narodu francuskiego, którego wytłómaczenie byłoby rzeczą psychologii, absorbuje zupełnie słusznie uwagę Niemców, gdyż jest on nader podobny do narodowego szału, który już raz przyniósł nam wojnę i który przynieść ją może po raz drugi. Tu, nie zaś w tajnych aktach procesu Dreyfusa, szukać należy niebezpieczeństwa wojny.

O samej sprawie rewizyi procesu Dreyfusa niektóre dzienniki francuskie donoszą, jakoby w łonie sztabu generalnego zachwianą była wiara w prawdziwość owych dokumentów. Okazało się mianowicie, że pomiędzy listem sfałszowanym przez pułkownika Henry'ego, a zawartym w tajnym fascykule listem ambasadora Münstera i cesarza Wilhelma, istnieje nie dająca się wytłómaczyć sprzeczność. Kiedy bowiem w sfałszowanym liście Schwarzkoppenn i Panizzardi zobowiązują się w roku 1895 zachować wobec własnych rządów w tajemnicy swój stosunek z Dreyfusem, to przeciwnie z listów hr. Münstera i cesarza Wilhelma, pisanych w roku 1895, wynikałoby, że ten stosunek nietylko był znanym, ale, że Dreyfus korespondował bezpośrednio z ambasadorem, a nawet i z cesarzem.

„Siècle" donosi, że Henry w rachunkach zostawił za sfałszowany list należytość w sumie 2,000 fr., i sądzi, że list ten zamówiony był istotnie u zręcznego fałszerza.

Z drugiej strony krążą w Paryżu pogłoski, iż wielkie wrażenie na generale Zurlinden zrobiły przedstawienia niektórych wybitnych generałów, że rewizya procesu Dreyfusa zachwiałaby powagą sztabu generalnego. To też minister ma być przeciwny rewizyi procesu, a gdyby inni ministrowie na to nastawali, gotów jest podać się do dymisyi.

Francuskie ministeryum wojny zaprzecza jednak pogłoskom, jakoby generał Zurlinden powziął już takie postanowienie w sprawie Dreyfusa. Stanie się to dopiero po powrocie generała z manewrów. Mimo jednak tego półurzędowego zaprzeczenia, dzienniki przeciwne rewizyi procesu Dreyfusa, zwłaszcza „Libre Parole" i „Eclair" uporczywie głoszą, że minister wojny Zurlinden poda się do dymisyi. Te same pisma donoszą, że proces Picquarta rozpocznie się dnia 25 b. m.

Prezes gabinetu Brisson obstaje przy zapatrywaniu, iż kwestya, czy ma się odbyć rewizya procesu Dreyfusa czy nie, jest kwestyą ściśle prawniczą; jest on też zdecydowany mimo gróźb, próśb i najrozmaitszych usiłowań stronnictw narodowo-antisemickich nie zwoływać parlamentu i nie przedstawiać mu sprawy rewizyi procesu.

Posłowie ze stronnictwa narodowego odbyli w Paryżu konferencyę, na której zastanawiano się nad tem, czy nie należałoby zwrócić się do prezydenta rzeczypospolitej, aby skorzystał z przysługującego mu prawa i zwołał Izbę. Zastanawiano się także nad projektem urządzenia wielkiego meetingu, któryby zaprotestował przeciw rewizyi procesu Dreyfusa.

Kwestya, co się dzieje z Esterhazym, zawsze jeszcze nie jest wyjaśniona.

Komisarz policyi Martin, skutkiem nowych dowodów, jakie Chrystyan Esterhazy złożył sądowi przeciwko swemu kuzynowi, chciał zawezwać ex-majora Esterhazego, lecz tenże nie był w domu. Zamiast tego Esterhazy przysłał list z oświadczeniem, że nie stanie przed żadnym sądem, dopóki mu nie wydadzą jego papierów, skonfiskowanych przez sędziego Bertulusa. List ten zakomunikowano generalnemu prokuratorowi, który wydał nakaz dostawienia Esterhazego władzom.

Dzienniki przychylne Esterhazemu utrzymują, że wieść o jego ucieczce jest nieprawdziwa; jedynie w tym celu, aby nie wygadał się z czemś niepotrzebnem przed którymś z nagabujących go nieustannie reporterów, miała go ukryć w swem mieszkaniu jego kochanka pani Pays. Natomiast inne dzienniki twierdzą, że Esterhazy jest według jednych doniesień już w Londynie, według innych w Ostendzie.

Zola podobno na październik zapowiedział swój powrót.

Z wiedeńskiego kongresu chemików.

(Kwestye alimentacyjne. — O fermentacyi bez drożdży.)

Międzynarodowy kongres dla chemii stosowanej, odbyty niedawno w Wiedniu, był bardzo ciekawy, nietylko dla specyalistów, ale i dla szerszego ogółu.

Zajmowano się na tym kongresie między innemi wielu sprawami powszechnej praktycznej doniosłości.

Takiemi są niewątpliwie kwestye alimentacyjne. I tak np. rozpoczął się kongres obradami walnego zgromadzenia „Towarzystwa austr. chemików spożywczych i mikroskopików". Rozstrzygano tu kwestye wielkiej dla społeczeństwa doniosłości, bo dotyczące przyszłej kontroli artykułów spożywczych i przedłożono prawie na ukończeniu będący kodeks, normujący jakość artykułów spożywczych i metody badania zafałszowań.

Ważnym punktem dyskusyi była kwestya, czy należy uważać kawę, która obecnie pojawia się w handlu bardzo często, zafarbowana czy to indygiem, czy błękitem pruskim, czy rozmaitymi barwnikami chromowymi za fałszowaną; czy konfiskować ją a kupców karać, czy też należy w tych farbach nic innego nie upatrywać, jak tylko środki upiększające zewnętrzny wygląd kawy? Ponieważ dyskusya, w której brali udział plantatorowie amerykańscy, wykazała, że kawy tej nie barwią w Ameryce, lecz dopiero na gruncie europejskim, a mianowicie w Hamburgu i Tryeście, że przeto kupcy nasi mogą łatwo przeciwko farbowaniu kawy zaprotestować, oświadczono się ogromną większością głosów przeciwko farbowaniu kawy, wychodząc z tego stanowiska,

że publiczność pouczona o tem, że kupuje i spożywa kawę farbowaną np. błękitem pruskim lub indygiem (którego sposób fabrykacyi z pewnością apetytu nie wzbudzi), niewątpliwie wybierze niefarbowaną, choć mniej ładną.

Również zastanawiano się nad tem, jakie stanowisko zająć należy wobec „en masse" fabrykowanego i ogromnie rozszerzającego się w Niemczech „bezalkoholowego piwa" i „bezalkoholowego wina", które niewątpliwie i do nas wnet zawitają. Otóż oświadczono się jedynie przeciw używaniu nazw „piwa" i „wina", które dotyczą tylko płynów przefermentowanych, nie zaś samego moszczu winnego i brzeczki piwnej, których nie poddano wcale fermentacyi (i stąd są wolne od alkoholu), lecz wprost zaprawiono bezwodnikiem węglowym.

Ciekawy bardzo był wygłoszony na kongresie wykład profesora Buchnera z Tübingen: „O fermentacyi bez drożdży".

Wiadomo powszechnie, że długotrwały spór między uczonymi tej miary co Liebig, — który reprezentował kierunek mechaniczny z jednej strony a Pasteur, który reprezentował kierunek biologiczny z drugiej strony — zakończył się ostatecznie zwycięstwem Pasteura, który przypisał zjawiska fermentacyi żyjącym ustrojom i wypowiedział wiekopomną tezę: „Nie ma fermentacyi bez życia" to znaczy, że fermentacya jest to zjawisko życiowe, powodujące rozkład cukru na alkohol i na bezwodnik węglowy, pod wpływem śróddrobinowego oddechania komórek drożdżowych a więc ustrojów żyjących.

Profesor Buchner w szeregu lat przyszedł do przekonania, że nie drożdże wywołują fermentacyę, lecz raczej enzym przez te drożdże wydzielony, który on nazywa „zymazą".

Nie od rzeczy będzie w kilku słowach opisać postępowanie prof. Buchnera: Pewną ilość drożdży rozciera się silnie z piaskiem w moździerzu, przyczem komórki drożdżowe zostają rozerwane. W ten sposób rozdarte komórki wyciska się w prasie pod ciśnieniem 500 atmosfer, a wyciśnięty sok drożdżowy odsącza się przez sęczek, a którym zatrzymują się komórki, które ewentualnie się do płynu przedostać mogły. Tak otrzymany płyn— wolny od żyjących komórek drożdżowych — posiada znakomicie zdolność fermentacyjną t. j. rozkłada cukier na alkohol i bezwodnik węglowy. T. zw. „experimenta crucis" doświadczeń w tym kierunku jest 1) że dodane do soku drożdżowego trucizny jak np. arsenin sodowy, lub fenol, nie pozbawiają go wcale zdolności fermentacyjnej, 2) sok ten odparowany w wysokiej temperaturze do suchości również wywołuje fermentacyę alkoholową — a wiadomo, że w obu powyższych wypadkach drożdże same bezwarunkowo giną.

Buchner twierdzi, że odkryciem swojem nie obalił wcale niepokonanej teoryi pasteurowskiej, lecz że ją tylko rozszerzył. Podczas gdy bowiem Pasteur twierdził, że „nie ma fermentacyi bez drożdży, które wydzielają enzym zwany „zymazą".

Teorya Buchnera znalazła na kongresie aprobatę. Poza teoretycznem swem znaczeniem, może i powinna ona mieć w praktyce doniosłe następstwa.

Zygzaki.

W tych dniach osądzona została w Warszawie sprawa jednej z „fabrykantek aniołków." Dosięgnął ją surowy wymiar sprawiedliwości.

O ile wiemy, kilka jeszcze podobnych ohydnych morderczyń wyczekuje sądu i wyroku.

Jeżeli mogą się dziać podobnie straszne przestępstwa w Warszawie, gdzie istnieje dom podrzutków, to śmiało możemy przypuszczać, że którego pięknego poranku Łódź zostanie zelektryzowaną odkryciem jakiejś obydnej nory, gdzie biedne dzieciny zgładzane były gwoli ulżenia „niepożądanego kłopotu" wyrodnym, częściej jednak nieszczęśliwym matkom i dla zarobku szumowin społecznych.

Bo Łódź dla demoralizacyi mas ludowych — to nadzwyczaj urodzajna gleba.

Brak oświaty, brak kościołów, nędza wśród robotników, „umoralniająca" działalność różnych majstrów-kulturtraegerów i tysiące innych przyczyn składają się na to, że kronika sądowa notuje olbrzymią ilość spraw o „nielegalne pożycie."

Założenie więc domu podrzutków powinno być jednem z najpilniejszych zadań naszej dobroczynności.

Upominają się o to tysiące dzieci, głodzonych, katowanych przez nieszczęśliwe matki, lub być może, przez „fabrykantki aniołków".

Łódź umie być dobroczynną.

Niechże dobre serca filantropek i filantropów nie zapominają o tych istotach nieszczęśliwych, które nawet skarżyć się na swą niedolę nie potrafią.

KRONIKA.

Egzaminy w szkole handlowej. Dziś od samego rana przed gmachem szkoły handlowej zaroiła się młodzież w różnobarwne przybrana szaty, prowadzona przez rodziców w podwórze nowej instytucyi, gdzie egzamina wstępne rozstrzygnąć mają pierwsze losy pragnących nauki.

Egzaminy dzisiejsze rozpoczęto o godz. 9 rano z następujących przedmiotów:

w klasie przygotowawczej młodszej z języka rosyjskiego i arytmetyki;

w klasie I z języka rosyjskiego i arytmetyki;

w klasie II z języka rosyjskiego i arytmetyki;

w klasie III z języków niemieckiego i francuskiego.

Plan egzaminów jutrzejszych zapowiada:

w klasie przygotowawczej młodszej z języka rosyjskiego i arytmetyki;

---

89)

RYCERZE JASZCZURKOWI.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z XV WIEKU

przez

A. Chleboradzkiego.

(Dalszy ciąg — patrz № 210).

Powracają z łowów, pomyślał, jak ci się tu z parku przedostać, jeszcze psy z łydkami się porachują.. Ha! źle Najświętsza Panienko... Po przymurzu począł się skradać i upatrywać okna otwartego, a ujrzawszy je począł drapać się na drzewo. Ciężko mu było, ale dostał się do pierwszych gałęzi, a stąd na wierzchołek, dużo wyżej od okna, ujął się potężnej gałązi, ona się przygięła, on począł się na niej bujać aż nogi zawadziły o ramę objął ją niemi, przychylił w kolanach, aż gałęź więcej się przygięła i usiadł na obramieniu okna.

Do kolacyi zasiadło ze trzydziestu rycerzy różnego wieku i różnego pochodzenia.

Tommeny zajął miejsce niedaleko samego właściciela.

Mowa, która się toczyła dosyć głośno, przy puharach napełnionych winem, miała za podstawę dzisiejsze polowanie.

Wszyscy z wielkiem zamiłowaniem opowiadali swoje zwycięstwa, jeno Andrzej siedział smutny, nie mówił nic, nie chwalił się, chociaż upolował on niedźwiedzia, a rycerze oglądali z podziwem zwierzę przeszyte na wskroś strzałą.

Co to za łuk mówili, jaka cięciwa, żeby taką bestyę przebić na miejscu... Nikt jednak nie wiedział, że postrzał ten wymierzony został mechanicznie.

Z niedźwiedziem jednak nie miał się co popisywać Andrzej, boć byli tacy, co mieli i niedźwiedzia i dzika i wilka i kilku lisków.

To też tylko podziwiając silny strzał Andrzeja, dali mu po łowach trzecie miejsce.

Wprawdzie miały się odbywać dalej igrzyska, ale po obliczeniu wszystkich punktów, które w różnych zabawach zdobyli sobie rycerze, Andrzej dopiero na czwartem znalazł się miejscu. I to go najbardziej dobiło. Za to Tommeny cieszył się tem niepowodzeniem niezmiernie, bo przyszła mu myśl pobożna, że gdyby nawet wykradł Belkę, nie zrobiłby to na złość Andrzejowi, jeno drugiemu szlachcicowi. I dlatego począł pilnie przypatrywać się panu „wujowi".

Była to postać krępa, muskularna o głowie wielkiej, twarzy okrągłej, nosie wklęsłym krótkim na końcu gruszkowatym, o małych siwych oczkach, rzadkim zaroście jasnym, przez który widać było czerwoną skórę, pokrywającą całą twarz. Obok niego siedział szlachcic tęgi, rosły, o łysej głowie, z kruczym nosem i siwej, długiej, jak mleko białej, na piersi opadającej brodzie. Pochodził on z Misni i występował dziś jako najpoważniejszy konkurent do ręki panny Belki.

Dziwnie wyglądałaby ta para, gdyby się kiedy pobrali, on wysoki tęgi, ona niska, szczupła.

Cztery by takie Belki z jednego szlachcica wykrajał.

Patrzył na nich obydwu ciekawie Tommeny, jakby obliczał, czy może z nimi walczyć i czy zwycięsko wyjdzie. I teraz przyszła mu na myśl jego świta, jego dwóch giermków, a pomiędzy nimi rzeźnik barczysty, który mu się sam zaofiarował.

Przy kolacyi, kiedy już dobrze podpili i nie jeden dzban wina był wypróżniony, począł się wuj dopytywać natrętnie szlachcica, ile zapisać myśli przyszłej żonie „pro crinilla", boć przecie to zawdy o niewieście trzeba za życia pamiętać, bo taki jest porządek na świecie, że niewiasty nie wiele co dostają po śmierci swoich mężów, jeno dzieciacki zabierają wszystko i to męskiej płci, a gdy ich niema to stryjowie, albo bratankowie.

— Ja—mówił stary—przysięgałem memu bratu nieboszczykowi, że się nią zaopiekuję, jak własną córką i „pro crinilla" zabezpieczę na własnym nawet majątku. Dzieciak oddawna się u mnie chował... od maleńkości i nawet ojcem nazywa.

Bo i skąd mogła dziecina wiedzieć, kto jej ojciec, kiedy tamtego nie pamięta, a i wam pewnie wszystko jedno. kto jej ojciec. Wi... no będzie porządne miała, tylko proces z arcybiskupem Moguncki, wygram, który z tytułu swojej siostry niesłuszne rości pretensye. Tymczasem jednak muszę pilnować interesu dziewki...

Brodaty szlachcic z Miśni słuchał jednem uchem wywodów starego gospodarza, a drugiem je wypuszczał, bo mu tam o pieniądze nie chodziło. Miał duże dobra i skrzynie okute żelazem, w których złota i srebra leżało sporo. Jak tylko więc jego sąsiad skończył mowę, rzekł:

D. c. n.

w klasie przygotowawczej starszej z religii i języka polskiego;

w klasie II z arytmetyki i języka rosyjskiego;

w klasie III z języka rosyjskiego i arytmetyki;

w klasie I jutro egzaminów niema.

Kandydaci do klas I, II i III rozdzieleni są na 4 grupy.

Egzaminy odbywać się będą w dalszym ciągu w dniach 17, 19, 21, 22, 23, 24, 27, 28 i 30 bieżącego miesiąca.

Plany egzaminów nieomieszkamy komunikować każdodziennie.

Biuro informacyjne przy stowarzyszeniu nauczycieli chrześcijan obsadziło już kilka posad. Dyżury członków odbywają się co wieczór. We czwartek dyżurować będzie p. Frey, w piątek p. Zakrzewski, w sobotę p. Tulin.

Biuro udziela informacyj bezpłatnie.

Fundusze szkoły handlowej. Jak już zaznaczyliśmy w swoim czasie, szkoła handiowa łódzka utrzymywaną będzie z funduszy pobieranych z opłat od patentów I gildyi po rb. 75 rocznie i od patentów II gildyi po 20 rb. rocznie, oraz z wpisowego od uczni.

Do obecnej chwili, czyli do [dnia 13 b. m. opłaty od patentów na rzecz szkoły handlowej wzrosły do sumy 35495 rb., z których 34847 rb. 50 kop. wpłynęło w roku bieżącym, zaś 647 rb. kop. 50 w końcu roku zeszłego.

Z przemysłu. Na jarmarku niższonowogrodzkim łódzkie wyroby bawełniane doznały silnej konkurencyi, jaką zrobiły im towary moskiewskie. Skutkiem tego spodziewany jest zwrot wielu partyj.

Wyroby zato wełniane znalazły pokup, ale przeważnie na długoterminowe weksle.

Termina weksli płatne na jarmarku w większej części nie zostały zapłacone, a prolongowane na długie termina.

W porównaniu z rokiem zeszłym jarmark tegoroczny wypadł nieco lepiej dla Łodzi, lecz potrosze, gdy więcej zastosowano wysyłanie wojażerów dla zawierania tranzakcyj, traci ona racyę bytu.

Osobiste. Cenzor p. r. dw. Piotr Isajewicz powrócił z urlopu.

Z zarządu miejskiego. Na skutek przedstawienia zarządu miejskiego rząd gubernialny piotrkowski nadesłał w tych dniach zezwolenie na asygnowanie z kasy miejskiej 2,400 rub. rocznie na powiększenie liczby kancelistów magistratu, zwłaszcza w wydziale paszportowym.

O ile słyszeliśmy ma być utworzone sześć nowych posad kancelistów z pensyą po rub. 400 rocznie.

Zarząd straży ogniowej łódzkiej podaje do wiadomości, że w niedzielę dnia 18 września r. b. o godzinie 6½ rano odbędzie się ćwiczenie 4-go oddziału przy domu rekwizytowym tegoż oddziału.

Bawełna. „Gazeta Handlowa" donosi że usposobienie rynków bawełny jest słabe w skutek nadzwyczaj obfitych zbiorów, które według ostatnich wykazów wyniosą nie 10½ mil. bel, lecz 11 — 11½ mil., a może nawet pelne 12 mil. bel. Wobec tak ogromnych zbiorów nie zważano wcale na skargi, pochodzące z południowych Stanów na szkody, zrządzone w ostatnim czasie przez obfite opady i burze. Wydajność bawełny w r. z. wynosiła 11.2 mil. bel i w dn. 1 b. m. zapasy obejmowały 1,398,000 bel wobec 816,000 bel w tymże dniu 1897 r. i 1,098,000 w dn. 1 września 1896 r. W dn. 1 b. m. cena bawełny z dostawą w grudniu wynosiła 29¾ wobec 35 w 1897 i 40 w 1896. r.

Dom korkowy w Łodzi. Przedstawiciel towarzystwa budowy domów z masy korkowej pod firmą „Kleiner i Rockmeyer" w Wiedniu, p. Michał Rosicki, syn dyrektora tutejszego Towarzystwa Kredytowego miejskiego, buduje przy ulicy Prywatnej (pomiędzy ulicami Główną i Pustą) gmach ze ścianami korkowemi, gdzie mieścić się będzie kantor przedstawiciela firmy.

Będzie to pierwszy w Łodzi gmach tego rodzaju, a jak upewniają nas specyaliści, podobna budowa nader jest praktyczną, izoluje zarówno ciepło jak i zimno, a co najważniejsza wilgoć i dźwięk.

Sciany w powstającym gmachu zewnątrz są murowane, wewnątrz wyłożone płytami z masy korkowej, jak również podłogi i sufity a ściany zewnętrzne jedynie tylko zbudowane z tej masy i mają grubości 5 centymetrów.

Gmach ten ma być wykończony jeszcze w roku bieżącym.

Upadłość. Sąd okręgowy w Piotrkowie ogłosił upadłość kupca łódzkiego Alfreda Neumana. Kuratorem masy upadłości mianowano adwokata przysięgłego A. Żelazowskiego, sędzią komisarzem członka sądu A. N. Żemczużnikowa.

Nowa bydłobójnia w Łodzi. W dniu 13 b. m. na odbytej licytacyi na budowę nowej, wzorowej bydłobójni w Łodzi utrzymał się przedsiębiorca prywatny z Mińska gub. Ksawery Jelski, jak o tem wczoraj donieśliśmy w telegramach.

Wszystkie główniejsze warunki zostały przez niego całkowicie przyjęte, z podwyżką opłaty rocznej magistratowi z 20 na 21,66 proc. od dochodu brutto z eksploatacyi bydłobójni.

W miejsce powinszowań noworocznych złożyli na kasę wdów i sierot przy Stowarzyszeniu Pracowników Handlowych państwo: Stefanowie Łęczyccy rub. 2, Henrykowie Karpf rub. 1, pp. Bertold Blum rub. 1, Maksymilian Kołtoński rub. 1, Feliks Kołtoński rub. 1. Za powyższe ofiary zarząd stowarzyszenia uprzejmie dziękuje.

Nieszczęśliwa ofiara. Przed kilku dniami zwróciła się o zapomogę Towarzystwa dobroczynności pewna pani.

Wydelegowany człowiek zarządu stwierdził, że owa pani znajduje się w strasznej nędzy; mieszka na strychu przy ul. Konstantynowskiej i jest bez środków utrzymania.

Po bliższem zbadaniu jej osobistości, wydało się, że jest to żona jednego z łódzkich doradzców pokątnych, człowieka zamożnego, który wypędziwszy brutalnie dla jakiejś ladacznicy swą żonę, nie daje ani grosza na utrzymanie jej, ani córce.

Grono ludzi dobrej woli zajęło się losem nieszczęśliwej kobiety.

Komentarze zbyteczne!

Zgon. We wtorek w nocy zmarł nagle w Pabianicach pastor Reinhold Zimmer.

Nagły zgon. W tych dniach we wsi Kurowice rządowe, gm. Czarnocin w pow. łódzkim, zmarła nagle Maryanna Fronczkowska 46 lat wieku licząca.

Wypadek w fabryce. W dniu 10 b. m. w fabryce Borsta w Zgierzu, robotnikowi Ignacemu Kołodziejczykowi, walce złamały lewą rękę w czterech miejscach.

Pożary w okolicy. W dniu 7 b. m. w kolonii Radogoszcz, wszczął się pożar w nieruchomości Izaaka Baumgolda, który zniszczył towar Izraela Korzec, wartości rb. 300.

Przyczyna pożaru niewiadoma.

— W dniu 12 b. m. w nieruchomosci Wojciecha Maczkowskiego wynikł pożar, skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

Spaliły się dom mieszkalny murowany ubezpieczony na 420 rb. i obora ubezpieczona na 160 rb.

Przyczyną śmierci była epilepsya.

Z piśmiennictwa.

K. Jakimionka. „Niepłodność drzew owocowych". Dobrą myśl powzięła redakcya „Pszczelarza i Ogrodnika" rozpoczynając wydawnictwo Podręcznej Biblioteczki Ogrodniczej.

Celem tego wydawnictwa jest zaznajamianie licznego koła mniej wyćwiczonych pracowników, zajmujących się wytwórczością ogrodniczą, z ważniejszemi zagadnieniami z zakresu ich fachu, dawanie wskazówek praktycznych i t. d. Jako pierwszy tom biblioteczki wydano p. Jakimionki „Niepłodność drzew owocowych".

W książeczce tej, zawierającej 55 stronnic druku dużej szesnastki, znajdujemy treściwe i popularne omówienie przyczyn niepłodności drzew owocowych oraz środków zaradczych przeciw tej pladze.

Papier dobry, druk wyraźny, korekta staranna — oto zewnętrzne zalety książki.

St. Karpiński. „Zasady działalności banków". Z zapomogi kasy pomocy dla osób pracujących na polu naukowem imienia Józefa Mianowskiego wyszło dziełko pod powyższym tytułem, wypełniające lukę w naszem piśmiennictwie ekonomiczno-handlowem.

Nazwisko p. Karpińskiego w ostatnich latach paru spotykaliśmy często na szpaltach pism warszawskich, zwłaszcza „Głosu"; pisywał artykuły treści ekonomicznej, opracowywane zawsze sumiennie i starannie.

Nowa praca p. Karpińskiego zawiera treściwie wyłożoną historyę banków i zasady obecnej ich działalności. Rzecz pisana popularnie posiada dużo materyału faktycznego, a chociaż niektóre działy się zbyt pobieżnie traktowane (np. działalność spekulacyjna banków lub też bankierstwo w Polsce), całość jednak odpowiada w zupełności założeniu i daje odpowiedni podręcznik uczniom szkół handlowych.

Z WARSZAWY.

Odczyty w muzeum, dzięki powodzeniu jakiem cieszyły się w ubiegłym sezonie zimowym, będą znów urządzone w nadchodzącej porze jesiennej.

Najbliższa serya rozpocznie się w pierwszych dniach przyszłego miesiąca.

Do wygłoszenia odczytów zaproszono kilku prelegentów, którzy w sposób przystępny mówić będą o ważniejszych działach wiedzy przyrodniczej. Odczyty ilustrowane być mają odpowiedniemi doświadczeniami i obrazami.

Po ukończeniu seryi odczytów popularnych, zarząd muzeum nosi się z myślą urządzenia kilku prelekcyi dla słuchaczów, już obeznanych z naukami ścisłemi.

Lokale dla wojska. W ostatnich czasach wielu z właścicieli nieruchomości w Warszawie udaje się do magistratu tutejszego z deklaracyą odnajmowania całych posesyi na użytek wojskowy i czynią wszelkie zabiegi w tym celu. Okazało się jednak, iż przedsiębiorcy budowlani a raczej spekulanci podejmują często zadanie ponad swe siły i, rozpoczynając wielkie budowle bez zasobów pieniężnych, narażają magistrat na zawód i nieporozumienia. Jeden z takich spekulantów podjął się w magistracie budowy koszar dla całego pułku piechoty za rogatkami wolskiemi przy przedłużeniu ulicy Grzybowskiej. Na koszary te i miasto liczyło i pożyczką hypoteczną chciało dopomódz do ich wykonania, tymczasem przedsiębiorca, niemający ani grosza własnych środków, założył tylko fundamenty i oparkanił plac a dalsze roboty zawiesił. Sprawa ta zapewne będzie przedmiotem rozpraw sądowych.

Domy własne dla cyrkułów. Magistrat powziął zamiar nabycia na własność w każdym cyrkule domu, w którym znalazłyby pomieszczenia biura cyrkułów policyjnych i niektórych innych instytucyi, wymagających lokali, płatnych przez miasto. Domów cyrkułowych dotychczas Warszawa liczy trzy: na Podwalu, na Nowym Świecie i na Chłodnej. Oprócz tego miasto nabyło od budowniczego Husa dom przy ulicy Złotej, w którym przez lat kilka mieściło się więzienie karne dla kobiet i tu zamierza przenieść kancelaryę cyrkułu 8-go jerozolimskiego z ulicy Twardej, oraz ma zamiar kupna domu na Pradze i w jednej z dzielnic zachodnich miasta, a zapewne w ciągu lat kilku dojdzie do własności odpowiednich nieruchomości we wszystkich cyrkułach policyjnych.

Urządzenia gazowe na Pradze. Z uwagi na rozwój Pragi, powstał zamiar ułożenia drugiej rury równoległej na moście lub też zbudowania na Pradze zbiornika gazowego. To ostatnie wytwarza potrzebę ułożenia nowej rury. Inny projekt, związany z kołaczącą się wciąż sprawą budowy trzeciego mostu, zdąża do przeprowadzenia magistralnej rury gazowej wprost z zakładów na ulicy Książęcej po tym nowym moście, a wówczas przy istniejącej rurze na starym moście i tem ciśnieniu, jakie wywoła bezpośrednia styczność ze zbiornikami przy fabryce na ulicy Książęcej, Praga byłaby najlepiej obsługiwana bez potrzeby budowy osobnego zbiornika na Pradze. Wykonanie wszakże tych zamiarów odłożono do r. 1904, gdy ostatecznie, na dwa lata przed upływem koncesyi Towarzystwa gazowego, będzie los tych zakładów rozstrzygnięty.

Korespondencye.

— *Brody 12 września.*

W wigilię uroczystości odsłonięcia pomnika Józefa Korzeniowskiego, odbył się w tutejszem Towarzystwie muzycznem wieczór ku czci zasłużonego powieściopisarza i dramaturg, który w Brodach w r. 1797 ujrzał światło dzienne.

W ubiegłą sobotę już wcześnie wieczorem poczęła publiczność w strojach odświętnych gromadzić się, a wzrastając tłumnie z każdą chwilą, szczelnie zapełniła salę. Silnie reprezentowaną była okoliczna szlachta, niemniej inteligencya i miejscowi rzemieślnicy, kółka śpiewackie i inne stowarzyszenia. Miejsca zaszczytne zajęli członkowie rodziny znakomitego pisarza, którzy, poczęści z Warszawy—poczęści z Krakowa i Lwowa przybyli, a więc: pp. Władysław Korzeniowski, najmłodszy syn, p. Kojszerowa, córka, dr. Józef Korzeniowski, wnuk, p. Jadwiga z Witów Korzeniowska (żona Zygmunta K.) z synem Andrzejem (prawnukiem).

Wieczór zagaił prof. Gawlikowski, a podniósłszy w wymownych słowach niezwykłą działalność literacką Józefa Korzeniowskiego, oddał cześć i hołd imieniem ziomków i miasta wielkiemu pisarzowi. Następnie po wykonanej przez orkiestrę Towarzystwa muzycznego, uwerturze, odegrali amatorowie komedyjkę Korzeniowskiego „Doktór medycyny".

Dobra gra amatorów i stosowne stroje złożyły się na zgrabną całość i wywarły na obecnych miłe wrażenie.

Z kolei nastąpiły produkcye znanego skrzypka p. Druckera, poczem orkiestra odegrała śliczny polonez Tymolskiego. Amatorów darzono burzą oklasków i okrzykami. Na tem zakończono wspaniałą uroczystość, przy której nastrój niezwykle poważny panował aż do końca.

Właściwa uroczystość odsłonięcia pomnika miała według dobrze obmyślanego programu odbyć się z wielką wspaniałością w niedzielę przed południem, ale straszna wiadomość o tragicznym zgonie cesarzowej Elżbiety spowodowała ograniczenie programu uroczystości do samego oficyalnego oddania pomnika miastu.

O godzinie 11 zebrała się publiczność w kościele farnym, gdzie również przybyła rodzina Korzeniowskich, komitet budowy pomnika z prezosem p. Oktawem Salą na czele, dygnitarze miasta, Sokoli, Ochotnicza straż pożarna i delegaci wielu naszych instytucyj i korporacyj. Mszę św. celebrował przy stosownej asyście ks. administrator Kułakowski, a kazanie okolicznościowe wygłosił ks. Świstelnicki. Podczas mszy śpiewało bardzo poprawnie Kółko śpiewackie, a nadto 3 urocze sola odśpiewał barytunista p. Jan Mäysenhälder ze Lwowa, w tym celu przez komitet uproszony. Po mszy świętej, już około południa, zaległy tłumy plac Sobieskiego i Rajkówkę. Po przybyciu rodziny Korzeniowskich, komitetu i wszystkich delegatów przemówił marszałek powiatu p. Oktaw Sala w słowach gorących, poczem pomnik odsłonięto. Wrażenie było silne, zewsząd składano słowa uznania i pochwały komitetowi budowy pomnika tudzież artyście rzeźbiarzowi p. Popielowi. Po odsłonięciu pomnika przemówił burmistrz p. Kuluk, przyjmując pomnik w imieniu miasta.

Z kraju.

Wypadek na kolei. Wczoraj o godz. 5 rano na przystanku Nieborów pod Skierniewicami pociąg wojskowy najechał na pociąg osobowy i tylko dzięki przytomności umysłu maszynisty pociągu osobowego p. Lidorowicza, katastrofa nie przyjęła zbyt groźnych rozmiarów.

Wypadek zaszedł przy następujących okolicznościach: Na stacyi Nieborów zatrzymany został pociąg osobowo-towarowy № 54, około godziny, oczekując na depeszę ze Skierniewic zezwalającą na jazdę. Gdy depesza nadeszła i pociąg № 54 ruszył z linii przedperonowej na stacyę, wjechał pociąg wojskowy próżny № 328, zdążający w tymże samym kierunku co i pierwszy; a ponieważ linia główna i peronowa zbiegają się przy wjeździe na stacyi, spotkanie pociągów było nieuniknione. W chwili starcia się pociągów, parowóz pociągu wojskowego wypadł z szyn i zarył się w ziemię, część zaś końcowa pociągu osobowego, w którą uderzył parowóz, uległa rozbiciu.

Tej okoliczności tylko zawdzięczać należy ocalenie podróżnych, że w chwili zderzenia wagony osobowe minęły już zwrotnice i weszły na linię główną.

Bardzo atoli ucierpiała służba kolejowa. Nadkonduktor pociągu osobowego Jan Byliński uległ wstrząśnieniu całego organizmu i skaleczeniu ręki; wracający pociągiem tym nadkonduktor Kazimierz Chmielewski wraz ze swoją brygadą odniósł dotkliwe obrażenia nogi i twarzy; smarownik Pietrzak i konduktor Cynk mają nadwerężone stawy u nóg. Ze służby parowozowej maszynista Barański uległ ogólnemu potłuczeniu, maszynista Piechowski uległ poszarpaniu mięśni na nodze.

Straty kolei są znaczne. Oprócz parowozu 10 wagonów uległo rozbiciu, w tej liczbie kilka ładownych.

Skutkiem wypadku i zatamowania linii pociąg kuryerski z Berlina przybył do Wsrszawy dopiero o godz. 4 m. 20.

Działoszyn (gub. kaliska). Straszny pożar, jaki nawiedził niewielkie miasteczko Działoszyn, zniszczył doszczętnie mienie 160 mieszczan-gospodarzy. Spaliło się około stu stodół. Ratunek był niemożliwy, bo z powodu kierunku wiatru w jednej chwili ogień objął cały szereg słomą krytych dachów.

Jest to już drugi pożar, jaki notujemy w Działoszynie, pierwszy mniej groźny, bo zniszczył tylko 40 stodół z paszą i ziarnem, miał miejsce w miesiącu czerwcu.

Po pierwszym pożarze zaledwie paru gospodarzy zdołało się odbudować, co będzie teraz?— trudna odpowiedź.

Kilka lat nie bardzo urodzajnych kazały biednym mieszkańcom przeżyć nie jedną gorzką chwilę życia. Tegoroczny sprzęt dość pomyślny wlał otuchę w serca wieśniaków, aż tu groźny pożar zniszczył i spopielił im mienie.

Pogorzelcy zmuszeni będą udać się do ofiarności publicznej; kto jednak im dopomoże?

Wprawdzie zawiązał się komitet z księdzem na czele, czy jednak zdoła zebrać aż tyle grosza, aby choć w części wesprzeć biedaków, trudno przypuścić.

Skępe (gub. płocka). Dnia 8 b. m. odbył się doroczny odpust jesienny w Skępem. Od dnia 5 b. m. pojedyńczo i małemi grupami zaczęli już napływać pobożni, a 7-go poczęły przybywać kompanie. Podług przypuszczalnych obliczeń było do 30,000 ludzi.

Po nieszporach ludzie tłumnie zaczęli opuszczać Skępe, pomimo to jednak dopiero następnego dnia wieczorem zrobiło się pusto.

Na tutejszym rynku dosyć obszernym i w uliczkach miasta, wprost roiło się od tłumów.

Przekupnie częstowali przybyłych owocami, napojami ochładzającemi, różnemi świecidełkami i t. p. Nie brak też było róźnego rodzaju restauracyj i herbaciarń.

Całe masy pielgrzymów obiadowały i spały pod gołem niebem, chroniąc się przeważnie w pobliskim lasku.

Około 400 dziadów zgromadziło się na odpuście, a wszyscy sporo pieniędzy użebrali.

— Ogromna susza, panująca już oddawna w gubernii płockiej, niszczy ziemiopłody.

Owoców w tym roku bardzo jest niewiele, prawie ze wszystkich stron gubernii mieszkańcy uskarżają się na mały ich urodzaj.

— Pierwszy samochód, który kursować będzie w tutejszych stronach, nie długo już puszczony zostanie w ruch.

Kielce. W ostatnich latach rozwinęła się tutaj fabrykacya gilz do papierosów. Oprócz trzech dawno już istniejących w Kielcach, wiodących z sobą poważną konkurencyę, przybyły jeszcze trzy fabryki w Chmielniku. W fabrykach tych pracują wyłącznie dzieci żydowskie w liczbie 77, liczące po lat 15, 13 i 12. Dzieci te w ciągu zeszłego roku wyrobiły 45 milionów sztuk gilz, wartości 18,000 rubli i pudelek 36000 w cenie 640 rubli. Małoletni robotnicy za swą pracę otrzymali 2,280 rubli.

— W ciągu pięciu dni trwania wystawy rolniczo-przemysłowej w Kielcach zwiedziło ją 17,434 za biletami płatnemi. Z tych 20-kopiejkowych sprzedano 13,203, 15-kopiejkowych 1,032 i 10-kopiejkowych 3,199. Suma otrzymana ze sprzedaży biletów pozwoli w całości pokryć koszty wystawy bez naruszenia subwencyi rządowej.

Lublin. W ubiegłym tygodniu zeszedł z tego świata ostatni kapłan reguły karmelitów bosych, jubilat, ś. p. ks. Ryszard Machnikowski, ostatnio gwardyan klasztoru lubelskiego, przeżywszy lat 80. Zmarły pozostawił po sobie żal w mieście.

Piotrków. Doroczny jarmark tutejszy na konie rozpoczął się w ubiegły poniedziałek przy względnej pogodzie. Dostawa inwentarza jest znaczna, ruch duży. Opłata za wejście tylko po 5 kop. od osoby każdorazowo, wywołuje ogólne niezadowolenie; jeżeli opłata ta musi istnieć, to przynajmniej powinna być ograniczoną do jednego razu, tak, aby każdy za raz wykupionym biletem miał wolny dostęp przez cały czas trwania jarmarku.

Również wygórowaną jest opłata dla włościan po kop. 15 od sztuki wpędzonego na okólnik inwentarza; trudno bowiem płacić włościaninowi po kilka złotych odrazu, bez gwarancyi, czy przyprowadzony inwentarz sprzeda lub nie.

— Piotrkowski rząd gubernialny ogłasza konkurs na przeprowadzenie szczegółowego pomiaru miasta Częstochowy, takiego samego, jaki przed kilku laty przeprowadzony był w Piotrkowie, a następnie w Łodzi.

— W bieżącym sezonie zjeżdża do Piotrkowa na 6 przedstawień trupa poznańska p. Majdrowicza, która rozpocznie widowiska „Sprawą kobiet". Będzie to jedna z milszych rozrywek dla mieszkańców miasta, to też p. M. należy wróżyć powodzenie.

Zbrodnia. We wsi Moszczenicy pod Piotrkowem, włościanin Olczyk, właściciel osady, ojciec dwojga pełnoletnich dzieci, przyjął do siebie na mieszkanie zięcia, synowi zaś mieszkania odmówił, postępowaniem bowiem swoim nie zasługiwał na to. Syn mieszkając na komornem odgrażał się ojcu podpaleniem. W tych dniach o godzinie 4-ej rano zagroda Olczyka stanęła w płomieniach, a znajdujący się w mieszkaniu ojciec, matka, siostra i inni domownicy nie mogli się wydostać; okazało się bowiem, że drzwi zamknięto na zewnątrz. Mając przecięte wyjście, Olczykowie z rozpaczą wysadzili przybite gwoździami okno i zaledwie z życiem zbiedz zdołali. Wkrótce przy pożarze znalazł się i syn Olczyka, któremu ojciec robił wyrzuty ohydnego jego postępku. Aresztowany syn Olczyka przyznał się podobno do winy.

Z PETERSBURGA.

— Senat rozstrzygnął ważną dla obywateli miejskich sprawę. Szło mianowicie o pytanie: czy ulegają umorzeniu niedobory podatkowe, obciążające nieruchomość, zniszczoną przez pożar, lecz ubezpieczoną? Sprawę tę wytoczyło ministeryum skarbu, senat zaś orzekł, iż stosowne przepisy prawa wcale nie odróżniają majątków ubezpieczonych od nieubezpieczonych pod względem odpowiedzialności za niedobory podatkowe. Wobec tego właściciele zniszczonych przez pożar nieruchomości, nawet gdyby byli ubezpieczeni, wolni są od dalszej spłaty niedoboru, obciążającego zniszczoną nieruchomość i niedobór powinien być umorzony zupełnie bez zaliczenia sumy tejże na rachunek premium ubezpieczeniowego.

— W początkach roku przyszłego będzie utworzona w ministeryum skarbu komisya do roztrząsania podań, z któremi występują osoby prywatne zarówno do ministeryum komunikacyi, jak i do ministeryum skarbu, o koncesyę na budowę nowych kolei w rozmaitych miejscowościach państwa. Komisya ta, prawdopodobnie będzie instytucyą stałą, w charakterze pierwszej instancyi do spraw nowych kolei.

— Ministeryum komunikacyi udzieliło pozwolenia na budowę w Wilnie szpitala ogólnego, o 6 oddziałach specyalnych, dla pracowników kolei warszawsko-petersburskiej, libawsko-romeńskiej i poleskiej. Roboty już są w biegu i obecnie kompletuje się etat lekarzy-specyalistów.

— Niektórzy górnicy czynią starania w departamencie górniczym o zastosowanie do robót zamiast dynamitu, nowowynalezionej w Wiedniu materyi wybuchowej, zwanej dynamonem, która nie wybucha przy zapaleniu, uderzeniu i t. p.

wypadkach, zdarzających się w kopalniach, lecz za pomocą odpowiednich kapiszonów. Próby dynamonu wysłano do departamentu górniczego dla zbadania.

— Komitet naukowy górniczy opracował i rozesłał do opinii zarządów górniczych i inżynierów okręgowych projekt przepisów, mających na względzie zapobieganie wypadkom nieszczęśliwym w kopalniach. Ostateczne rozstrzygnięcie tej sprawy nastąpi jesienią, po otrzymaniu wspomnianych opinii.

— Fabrykanci cygar w Rosyi czynią starania o podniesienie cła od cygar zagranicznych, dowodząc, iż popyt na tego rodzaju wyroby rosyjskie stale się zmniejsza, skutkiem dowozu z zagranicy.

ROZMAITOŚCI.

Bezpośrednia przyczyna śmierci. Jeden z najwybitniejszych lekarzy lwowskich wypowiedział takie mniemanie o bezpośredniej przyczynie śmierci cesarzowej.

Z wiadomości, które otrzymaliśmy o zgonie cesarzowej, wnosić należałoby, że pchnięcie nożem było bardzo silne, jednakże nie uszkodziło prawdopodobnie bezpośrednio serca, lecz przebiło tylko worek sercowy i krwotok do worka sercowego spowodował śmierć. W ten sposób można sobie wytłómaczyć tę okoliczność, że cesarzowa po pchnięciu nożem w okolicę sercową jeszcze żyła czas pewien.

Podróż cesarza Wilhelma do Jerozolimy. O przygotowaniach w miastach palestyńskich na przyjęcie cesarza Wilhelma rozpisuje się korespondent „Magd. Ztg." Już w Jaffie, pisze, mieście portowem, przygotowania w pełnym są biegu. Na głównych ulicach, któremi cesarz będzie przyjeżdżał, pracują gorączkowo nad rozbieraniem grożących zawaleniem domów i wznoszeniem nowych. Wszystkie zresztą budynki odświeżają, aby miały lepszy wygląd. Naprawą drogi polnej z Jaffy do Jerozolimy zajętych jest kilkaset ludzi, którzy, pracują od wschodu do zachodu słońca, prawie bez wytchnienia, otrzymują dziennie 3 piastry (piastr 20 fen.) Droga ta bardzo nędznie wyglądała, a nie była naprawianą, jak w r. 1868, kiedy bawił w tych stronach ówczesny pruski następca tronu Fryderyk Wilhelm. Całemi też dniami na wielbłądach i osłach zwożą kamienie, które najemnicy rozbijają i naprawiają drogi. Chłopcy arabscy i dziewczęta znoszą w koszykach na głowie ziemię, którą skrzętnie wydrapują rękami ze wzgórzy pobliskich. Straż nad wszystkimi tymi ludźmi pełni nadzorca turecki z knutem w prawej ręce, podczas gdy w lewej trzyma parasol, chroniący go od żaru słonecznego. Obok nadzorcy stoi osioł, gdyż nie byłoby zaszczytnem dla tureckiego urzędnika zrobić choćby jeden krok pieszo. Z Jaffy do Jerozolimy jechaliśmy pocztą, przerobioną ze zużytej dorożki. Drogę tę, wynoszącą 65 kilometrów, odbyliśmy w piętnastu godzinach z trzyrazowym godzinnym odpoczynkiem. „Pocztę" ciągnął koń wielki i mały muł. W Jerozolimie stanęliśmy o 5 rano. Mimo tak wczesnej godziny, uwijały się na ulicach niezliczone masy robotników, naprawiających ulice. Hoteli jest tu bardzo wiele i to urządzonych z europejskim komfortem. W czasie od maja do października są one prawie zupełnie puste, gdyż ruch tu wszelki ustaje. Na czas pobytu cesarza Wilhelma tak wielu, szczególnie niemców, zapowiedziało swój przyjazd, że hotele wszystkich przybyszów nie pomieszczą i znaczna liczba zamieszkać będzie musiała w namiotach. Nawet cesarz zamieszka w namiocie, ponieważ nie można było znaleść w Jerozolimie odpowiedniego domu. Władze tureckie pracują obecnie usilnie nad tem, aby wszelkie osobliwości, które cesarz będzie zwiedzał, przedstawiały się jak najlepiej. Kościół protestancki jest już na ukończeniu. Pracują nad nim dniem i nocą, aby był gotów na 31 października, w którym to dniu będzie w obecności pary cesarskiej poświęcony. Kościół ten zbudowany jest w stylu gotyckim, z materyału miejscowego. Zdobi go wieżyczka, której rysunek zrobił sam cesarz. Kościół otrzymał nazwę „Erlöserkirche" i jest najwyższą budowlą w Jerozolimie.

Pomoc przemysłowi rękodzielniczemu. „Gazeta rzemieślnicza" zamieszcza artykuł, w którym po treściwem uzasadnieniu streszcza środki, jakiemi państwo może istotnie przyjść w pomoc rzemiosłu. Jako środki wymienia „Gazeta:" 1) podnoszenie inteligencyi rękodzielnika za pomocą szkół przemysłowych i obznajamianie go z najnowszemi zdobyczami wiedzy technicznej w odniesieniu do rękodzieł; 2) dostarczanie mu z urzędu i ułatwianie nabycia maszyn robotniczych i innych pomocniczych środków, dozwalających produkcyi rękodzielniczej walczyć skutecznie z produkcyą fabryczną; 3) dopuszczanie rękodzielników do wszelkich wystaw publicznych, a ograniczanie wielkich związków kapitalistycznych, obniżających wartość pracy i wyzyskujących robotnika; 4) coraz sprawiedliwszą regulacyę stosunku pracującego do pracodawcy i popieranie z urzędu fachowych związków rękodzielniczych.

W wieku 20-ym.

W Waszyngtonie ukazała się ciekawa broszura, napisana przez komodora Georga Melville'a, głównego inżyniera marynarki amerykańskiej. Rzecz to bardzo ciekawa. Daje ona pojęcie zarówno o tej niesłychanej walce, którą wypadnie niezadługo toczyć społeczeństwom ucywilizowanym o supremacyę ekonomiczną na kuli ziemskiej i która już nawet toczy się obecnie, jak i o przyszłych planach i zamiarach amerykanów, gotowych już teraz — po szczęśliwej wojnie z Hiszpanią — wejść na śliską drogę kolonialnych podbojów.

Melville nie łudzi się. Przyznaje, że wojna hiszpańsko-amerykańska, rozpoczęta pod sztandarem ideałów humanitarnych, przekształciła się faktycznie w wojnę zaborczą.

Pierwszy krok tylko kosztuje — powiada on otwarcie. — Odtąd iść będziemy w tym kierunku naprzód.

Melville wychodzi z założenia, że potrzeby przemysłu amerykańskiego już dawno parły Stany Zjednoczone do polityki kolonialnej. Przemysłowi i handlowi Jankesów niezbędne są rynki zbytu, których mu przecież nie dostarczy Europa. Tego zbytu szukać więc muszą amerykanie w innych częściach świata. Takie targi otworzyć się mogą dla Ameryki przedewszystkim na dalekim Wschodzie, w Azyi. Chiny Korea itd., oto olbrzymi zbiornik, zawierający setki milionów, które muszą przejść do kieszeni amerykanów, w zamian za wyroby ich przemysłu.

Żeby to jednakowoż dało się urzeczywistnić, należy najpierw, ażeby Ameryka utwierdziła swe panowanie na Oceanie Spokojnym.

Wtym celu są jej niezbędnie potrzebne Filipiny — i nowa co raz większa i coraz potężniejsza flota. Co więcej, w tem leży przyczyna już dokonanej od 1 sierpnia aneksyi położonych pośród Pacyfiku wysp Hawajskich.

Melville wykazuje w swej broszurze wszelkie strategiczne i wojenne korzyści, jakie przedstawiają te wyspy. Jest to świetna straż przednia, wysunięta w stronę Azyi od zachodnich wybrzeży Stanów Zjednoczonych; to orle gniazdo, z którego wuj Sam gotów będzie rzucić wyzwanie marynarzom całego świata.

Z wysp Hawaii zrobi Ameryka stacyę węglową, fortecę i arsenał morski, swój punkt oparcia na Oceanie Spokojnym.

Hawaii leżą o 5,400 mil od San Francisco, daleko dalej jeszcze od wybrzeży Australi, i Azyi, Żadna flota wojenna nie będzie miała tej korzyści, co amerykańska, posiadająca pośród oceanu, w połowie drogi, stacye dla swych okrętów. Pancerniki innych mocarstw, zmuszone odbywać drogę przez olbrzymie obszary Pacyfiku bez przystanku, bez zaopatrzenie w węgiel, wprost staną się nieszkodliwe dla amerykanów. Wyczerpią swe zapasy węgla, zanim dopłyną do celu... Tak przynajmniej twierdzi p. Melville.

A przytem amerykańska flota wschodnia, atlantycka, już niezadługo będzie mogła w każdej chwili, z łatwością przybyć na powoc flocie zachodniej, operującej na Pacyfiku.

Stanie się to za sprawą kanału Nicaragua, który już teraz stanowczo i nieodwołalnie zamierzają przebić amerykanie. Wymaga tego bezwarunkowo ich nowa kolonialna polityka. Kapitały i energie Jankesów znajdą przy tej pracy korzystny upust. Rzecz dokazaną będzie po amerykańsku, z niesłychaną szybkością.

A wtedy Stany Zjednoczone, stawszy się jedynymi władcami przejścia przez przesmyk Panamski, zasłoniwszy dostęp do tego przejścia Kubą i połączywszy dwa oceany, będą w wieku XX. panowali na Oceanie Spokojnym i na dalekim Wschodzie.

Oto kolosalny plan, czy też marzenie inżyniera Melville'a. Być może, iż do wprowadzenia tych marzeń w życie nie wystarczy amerykanom sił... W każdym razie wysoce są charakterystyczne same zamiary.

Ostatnie wiadomości.

Komunikat czeski.

W dniu 18 b. m. odbędzie się w Pradze czeskiej zgromadzenie posłów czeskich do sejmu krajowego i do rady państwa w celu narad nad położeniem politycznem.

Tymczasem stronnictwo młodoczeskie wydało komunikat, omawiający układy ministrów obu połów monarchii w sprawie ugody, tudzież zwołanie rady państwa.

Wreszcie komunikat powiada co następuje:

„Tę okoliczność, że rada państwa na nowo zostanie zwołaną, po większej części poczytują za zwycięstwo Węgier, a szczególniej barona Banffy'ego, który nastawał na to zwołanie parlamentu austryackiego.

Jednakowoż my mniemamy, że nie jest tak w całkowitej mierze

Idzie tu raczej o formę, ażeby węgierski prezydent ministrów, który w sejmie publicznie oświadczył, iż ugoda może być ostatecznie zawarta jedynie na drodze parlamentarnej, mógł się powołać wobec opozycyi na to, że w tym względzie czynił wszystko, by jego słowo się spełniło.

Stąd wynika, że zwołanie rady państwa posiada tylko to formalne znaczenie i że pozostanie ono bez innego skutku.

Rząd pomimo to, stosownie do swoich oświadczeń, przedstawi parlamentowi do załatwienia przedłożenia ugodowe, ułożone w swoim czasie przez hr. Badeniego w porozumieniu z Węgrami, ale niema żadnych widoków, ażeby rzecz ta przeszła, ponieważ niemiecka opozycya już teraz zapowiada, że nie zadowoli się nawet zniesieniem rozporządzeń językowych, ale jeszcze zażąda upaństwowienia i że wobec tego nie dopuści do żadnych obrad parlamentarnych.

I prawica także nie przyjęłaby przedłożeń ugodowych bez zmiany, jakkolwiek nie ulega kwestyi, iż przez korzystne poprawki, którebу parlament ewentualnie uchwalił, możnaby usunąć wiele niedogodności, grożących tej połowie państwa na zasadzie pierwotnego układu.

O przyjęciu tedy przedłożeń ugodowych niema mowy.

Przy obecnem zwołaniu parlamentu idzie tylko o to, ażeby pozyskać nowy dowód niemożebności spokojnej i regularnej pracy w obecnej radzie państwa.

Idzie może raczej o to, ażeby korona miała swobodniejszą rękę przy rozstrzygnięciu co do sprzecznych interesów obu połów państwa.

Z tej zasady ów fakt w rozstrzygnięciu przesilenia, w którem się obecnie znajduje Austrya, w żadnym razie nie odpowiada oczekiwaniom, jakie ze wszech stron łączą się z przesileniem, ponieważ jasnem jest jak słońce, że idzie tu nie o żadne zasadnicze rozstrzygnięcie, lecz tylko o formę, w jakiej mogłyby zostać uregulowane stosunki, podchodzące pod pojęcie ugody.

Z wielu stron w prasie pojawiły się skargi, jakoby czescy posłowie przyglądali się bezczynnie tej walce, która toczyła się w Ischlu, Budapeszcie i Wiedniu i jakoby nie stali na straży naszych interesów narodowych i politycznych. Tak jednak nie jest.

Czescy posłowie śledzili z uwagą wypadki ostatnie i usilne czynili starania, ażeby udaremnić szkodliwe projekta czeskiej opozycyi.

Oświadczyli oni w miejscu kompetentnem z jak największym naciskiem, że nie zniosą żadnego kroku, któryby szedł wbrew interesom ludu czeskiego, że przeciwko tego rodzaju pokusom oponują w sposób jak najbardziej stanowczy i wyciągną stąd wszelkie konsekwencye.

Skutkiem tego nie może być mowy o odwołaniu lub modyfikacyi rozporządzeń językowych; wogóle wykluczone jest jakiekolwiek uregulowanie sprawy językowej bez przyzwolenia czeskich posłów, gdyż inaczej wystawiłaby się Austrya na najzaciętszą walkę z czeskim narodem.

Czescy posłowie starali się usilnie o to, by nie wydano ustawy językowej na podstawie § 14 i stanowczo trwają na stanowisku, że ustawowe uregulowanie sprawy językowej w Czechach należy jedynie do sejmu.

W zbliżającej się sesyi rady państwa będzie obowiązkiem czeskich posłów, bez narażenia na szkodę narodowych interesów i nie dopomagając niemieckiej obstrukcyi do zwycięstwa, jednak postępować tak, by wreszcie ku zadowoleniu czeskiego narodu nastąpiło wygładzenie obecnych stosunków.

Czescy posłowie uzbrojeni są do wszelkiej walki.

Mająca niebawem nastąpić konferencya posłów poweźmie z pewnością uchwały, w których zarówno będą uwzględnione interesy, honor i godność czeskiego narodu, jak niemniej trudności obecnej sytuacyi.

Mowa cesarza Wilhelma.

Cesarz Wilhelm na bankiecie w Ocynhausen w Westfalii wygłosił mowę zapowiadającą projekt ustawy, któraby „najcięższe kary kodeksem karnym przewidziane“ wymierzała na tych, którzy wywołują strejki albo w czasie strejku powstrzymują od pracy robotników, po za zmową stojących. Mowa ta wywołała w Niemczech bardzo ożywioną dyskusyę. Oliwy do ognia dolała „Nordd. Allg. Ztg.“, gdy oświadczyła, że zapowiedź tej ustawy „we wszystkich, poważnie myślących kołach, wywoła szczere zadowolenie“.

Najcięższe kary kodeksu są: kara śmierci i ciężkie więzienie (Zuchthaus) —to zatem miałoby być stosowane już tylko przeciw samemu wywoływaniu zmowy. Oczywiście, że ustawa taka niweczyłaby zupełnie prawo stowarzyszeń. Zgodnie przeto oświadczają się przeciw temu nietylko wszystkie pisma wolnomyślne i postępowe, ale i organ centrum „Köln. Volksz. i Germ.“ — nie mówiąc już nie o pismach socyalistycznych. Można więc łatwo przewidzieć, że wobec opozycyi środka i wszystkich stronnictw po lewej stronie Izby, ustawa taka, jeżeli będzie wniesiona, utrzymać się nie może.

Ale dzienniki nawet bardzo umiarkowane zapytują — do czego dojdzie, jeżeli nieodpowiedzialna korona publicznem zapowiadaniem podobnych projektów. narażać będzie odpowiedzialne ministeryum? Mowy toastowe cesarza Wilhelma zaczynają już przeczyć wszelkim zasadom rządów konstytucyjnych!

Z Krety.

Zaburzenia na wyspie Krecie wywołały większe zaniepokojenie wśród reprezentantów mocarstw w Konstantynopolu, aniżeli w samej W. Porcie. Rząd turecki nie tylko trzyma się tu wypróbowanego swego hasła „jawasz!“ (powoli!) — ale też jest tego zdania, że najlepiej zrobi, pozostawiając czterem mocarstwom, mającym na Krecie swe wojska, a na wodach kreteńskich swoje okręty, całą odpowiedzialność za dalszy bieg wypadków. Jest też prawdopodobne, że będzie to główna treść noty, jaką Porta w tej sprawie do mocarstw przygotowuje.

Rozmiary rozruchów są większe, niż pierwotnie przypuszczano — ilość zabitych w Kandyi chrześcian podają już na 600. Reprezentanci mocarstw twierdzą, że gdyby wojsko tureckie było choć z jaką taką stanowczością wystąpiło, rozruchy byłyby w samym zarodku stłumione. To też podobno rada admirałów ma zażądać odwołanió wojska tureckiego z Krety, jako podejrzanego o sympatyzowanie z rozruchami, tudzież rychłego zamianowania gubernatora. „Powszechnem jest przekonanie — pisze „Daily News“ w numerze z 10 b. m.— że wybuch w Kandyi, który był skierowany przeciw poborowi dziesięciny przez władze międzynarodowe, skłoni mocarstwa do powzięcia stanowczej decyzyi, celem położenia końca obecnemu nieznośnemu stanowi rzeczy na Krecie, przez żądanie odwołania wojsk tureckich, a w razie potrzeby, użycie w tym celu środków przymusowych.“

Telegramy.

Warszawa, *15 września. Dziś odbyło się uroczyste otwarcie instytutu politechnicznego w obec przedstawicieli władz, rady opiekuńczej i osób zaproszonych.*

Petersburg, 15 września. „Praw. Wiest.“ donosi: Minister spraw zagranicznych wyjeżdżając zagranicę, powierzył zarząd ministeryum towarzyszowi ministra spraw zagranicznych hr. Lamsdorf.

Rzym 15 września. Za spokój duszy cesarzowej Elżbiety Ojciec św. odprawić ma w sobotę w kaplicy Sykstyńskiej nabożeństwo żałobne, w którem uczestniczyć będą wszyscy kardynałowie, oraz ciało dyplomatyczne.

Kandya, 15 września. Ultimatum angielskiego admirała domaga się natychmiastowego wydania przywódzców rozruchów, i w przeciągu doby innych uczestników zaburzeń, celem sumarycznego ich ukarania, dalej zapłaty wszelkich dziesięcin od d. 3 września, wydania fortów, panujących nad miastem i szańców, wreszcie rozbrojenia baszybuzuków przez wojsko tureckie.

Paryż, 15 września. „Matin“ donosi, iż na radzie ministrów oświadczył się Faure za zdaniem ministra wojny Zurlindena, a więc przeciw rewizyi procesu Dreyfusa.

Londyn, 15 września. Z Hongkongu donoszą, że król i następca tronu Korei zachorowali nagle po wieczerzy. Podejrzewają otrucie. Uwięziono jedenastu urzędników dworskich. Niebezpieczeństwo usunięte.

Genewa, 14 września. Morderca cesarzowej oświadczył sędziemu śledczemu, że gdyby się był znajdował we Włoszech, byłby niezawodnie dokonał zamachu na króla Humberta.

Genewa, 15 września. Wczoraj nastąpiło przewiezienie zwłok cesarzowej Elżbiety z hotelu Beaurivage na dworzec kolejowy. Zwłoki wiezione wśród wyciągniętych szpalerów po obu stronach zamkniętych ulic w asystencyi szwajcarskiej rady związkowej, w zamkniętym powozie. Zewnętrzna trumna jest dębowa, bez żadnych ozdób. Dwór płakał głośno. Nigdzie nie było barw austryackich, ponieważ cesarzowa podróżowała incognito pod nazwiskiem hrabiny Hohenembs. Dopiero gdy stanie na ziemi austryackiej, będą jej oddawane honory, należne monarchini.

Wiedeń, 15 września. Przybył tu hr. Banffy, który złożył cesarzowi kondolencyę imieniem narodu węgierskiego.

„Wiener Abendpost“ zaprzecza stanowczo pogłoskom o chorobie domniemanego następcy tronu, arcyksięcia Ferdynanda d' Este.

Budapeszt, 15 września. W Demonstaran wybuchły krwawe rozruchy przeciw włochom.

Tryest, 15 września. Wczoraj ponowiły się tu krwawe rozruchy przeciw włochom.

Paryż, 15 września. Dzienniki rozpisują się nad prawdopodobną dymisyą Faure'a.

Paryż, 15 września. „Gaulois“ donosi, że minister sprawiedliwości Sarrien zamierza zaraz po dymisyi ministra wojny gen. Zurlindena, a przed mianowaniem jego następcy, polecić sądowi kasacyjnemu podjęcie rewizyi procesu Dreyfusa.

Wiedeń, 15 września. Według dat, dostarczonych przez prokuratora generalnego w Genewie, Navazzę, morderca cesarzowej Elżbiety, Ludwik Luccheni, był nieślubnym synem Ludwiki Albarata z Borgotaro pod San Donnino w parmeńskiem. W roku 1874 przewieziono go z Paryża do domu sierot w Parmie, który oddał go na wychowanie uczciwej kobiecie Ludwice Monici. W roku 1884 oddano go na naukę do kamieniarza Nicasiego w Varano. U niego pracował do 16 roku życia. Następnie zajęty był przy budowie kolei z Parmy do Spezzyi, tutaj już wszakże odprawiono go za złe zachowanie się. Odtąd błąka się po świecie. W r. 1894, jako dezerter, oddaje się sam w ręce władzy i ułaskawiony wchodzi do 13 pułku jazdy. Po powrocie do Rzymu otrzymał miejsce stróża więziennego, odmówił jednak przyjęcia go i rozpoczął znowu życie włóczęgi. Przybywszy do Lozanny, wszedł do bandy anarchicznej, w której wodzili rej Panizza, Greiff, Pacini i Ciancabilla. Ich naukom poddał się Luccheni zupełnie, podczas kiedy w wojsku jeszcze zasłużył sobie na gorące pochwały rotmistrza. Luccheni kłamie przeto, utrzymując, że od 13 roku życia był anarchistą.

Tryest, 14 września. Po godz. 7-ej wieczorem około 200 osób odbywało spokojny pochód przez miasto, wywołując mniemanie, że zamierzoną jest manifestacya żałobna. Później jednak osoby te stanęły przed publicznym ogrodem i żądając w sposób gwałtowny, aby muzyka zaprzestała grać, zaczęły rzucać kamieniami ku pawilonowi i wznosić okrzyki: „Precz z włochami, śmierć włochom!“ Kawiarnia została w znacznej części splądrowaną. Podobne sceny powtórzyły się na kilku ulicach. Policya z wielką trudnością zdołała tłum rozpędzić. Wszędzie słyszano okrzyki: „Włosi mordercy!“ Aresztowano 50 osób.

Z ostatniej chwili.

Otwarcie szkoły handlowej.

Jutro o kwandrans na pierwszą przyjeżdża do Łodzi dyrektor departamentu przemysłu i handlu r. t. Kowalewski. Na jutro też naznaczono otwarcie szkoły handlowej. Rada opiekuńcza prosi, **ażeby wszyscy kandydaci do szkoły handlowej stawili się w komplecie o 12 w południe w gmachu szkolnym.**

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Jednemu z prenumeratorów. Podzielając w zupełności zdanie W pana, co do niewłaściwych ograniczeń, praktykowanych przez zarząd ogrodu przy ul. Mikołajewskiej—listu jego atoli drukować nie możemy, gdyż nie został on podpisany nazwiskiem Sz. Pana, które Redakcya wiedzieć musi dla zoryentowania się z kim ma do czynienia. Nazwiska naszych korespondentów przygodnych zachowujemy w ścisłej tajemnicy, ale listów anonimowych uwzględniać nie możemy. Jestto zasada ściśle przestrzegana przez redakcyę naszego pisma.

LISTA RZPYJEZDNYCH.

HOTEL VICTORIA. Mackiewicz z Wołkowyszska; Weinberg, Chankowski z Piotrkowa; Skorikow z Georgiewska; Gigier, Konitz z Warszawy; Erpff z Berlina; Lurie z Mitawy; Szu tkiewicz z Krakowa; Jackowski z Łasku; Boehne ze Zgierza; Hagan z Moskwy; Tabaczyński z Piastowa; Górski z Warszawy; Berndt, Chlebczejew z Zawiercia; Tchurzewski z Radomia; Weil Winkler z Wiednia; Strzeszewska z Brzesk; Asmajew z Nachiczewani; Pludro z Moskwy; Traugot z Rygi.

GRAND-HOTEL. Henryk Witte, Leander Wehrle z Berlina; Konrad Müllers z Gladbachu; Naczelnik poczty Bogucki Ostrowski z Warszawy, Eugeniusz Garszyn inspektor z Petersburga; Luzanow z Petersburga; Julian Fetke z Włocławka; Teodor Schwab z Hannoweru; Robert Seige z Londynu; Edward Schultz z Siergiejewska; Maks. Gleisberg z Wrocławia; Franciszek Deutsch z Tomaszowa; Paul Schmidt z z Hamburga; Alban Aurich z Rochlitz.

Rozkład Pociągów (Letni).

	Odchodzą z Łodzi.								Przychodzą do Łodzi							
Łódź	*12.35	6.53	7.13	10.15	1.41	5.40	*7.14	*8,44	*3,06	*5,04	8,05	9,20	12,56	4,15	*8,12	*10,52
	Przychodzą z Łodzi do stacyi								Odchodzą do Łodzi							
Koluszki	*1,38	7,35	8,14	11.18	2,38	*6,43	*8,17	*9,31	*2,03	*4,01	6,32	8,33	11,53	3,28	*7,09	*10,05
Tomaszow	*2,55	—	10,14	—	4.23	—	—	—	—	—	*5,03	7,00	—	—	5,51	—
Bzin	*5.53	—	2,30	—	*11,08	—	—	—	—	—	*12,38	—	—	—	3,23	—
Iwangród	7,43	—	4,20	—	*1,58	—	—	—	—	—	*10,13	—	—	—	1,43	—
Skierniewice	*4,37	8,26	10.32	1,01	3,36	*8,04	—	*10,36	*1,06	*1,19	—	7,11	10,16	2,15	—	*9,06
Aleksandrów	—	—	3.10	—	*9,20	*12,25	—	*3,51	—	—	—	*3,16	*5,35	8,45	—	2,30
Bydgoszcz	—	—	*7.19	—	*12,19	—	—	6,35	—	—	—	*12,43	—	*5,29	—	9,42
Berlin	—	—	*5.44	—	6,27	—	—	11,40	—	—	—	*7,54	—	*1,04	—	*12,27
Ruda-Guz.	*5,13	—	11.12	1,46	—	*8,40	—	*11,16	—	*11,03	—	6,30	9,35	—	—	—
Warszawa	6,00	10	12.15	3,00	5.00	*9,35	—	*12,30	*11,55	*9,20	—	*5,25	8,20	12,50	—	*7,35
Moskwa	2,08	—	—	9,23	10,08	6,23	—	—	4,38	*8,53	—	—	—	*7,53	—	—
Petersburg	7,38	—	—	—	12,06	12,38	—	—	*9,35	12,23	—	—	—	*10,38	—	—
Piotrków	*2,33	—	9,23	12,29	4,13	—	9,25	—	—	*3,07	*5,04	—	10,45	1,42	*6,00	*8,25
Częstochowa	*4,15	—	11,41	2,47	*6,19	—	—	—	—	*1,21	*1,56	—	8,20	11,38	3,45	*6,10
Zawiercie	*5,11	—	12.55	4,01	*7,28	—	—	—	—	*12,25	*12,01	—	7,05	10,34	2,37	—
Dąbrowa	*5,52	—	2.02	5,07	*8,36	—	—	—	—	*11,21	*10,38	--	6,02	9,05	1,26	—
Sosnowiec	6,10	—	2,25	5,30	*9,00	—	—	—	—	*11,00	*10,10	—	*5,40	8,35	1,05	—
Granica	6,05	—	1,50	5,00	*8,30	—	—	—	—	*11,25	*10,20	—	*5,45	9,25	1,30	—
Wiedeń	4,09	—	*9,56	—	7,04	—	—	—	—	1,04	1,04	—	—	*9,54	*7,29	—
Wrocław	—	—	—	—	—	—	—	—		—	—		—			—

Pociągi oznaczone gwiazdką (*) kursują pomiędzy godziną 6-tą wieczór a 6-tą rano.

ŁÓDZKA SZKOŁA MUZYCZNA

założona przez Tadeusza i Ignacego Hanickich.

Egzaminy wstępne do szkoły rozpoczęły się d. 1 września. Rozpoczęcie lekcyi naznaczono na dzień 15 września
W roku szkolnym 1898/9 otwarte będą następujące knrsy:

Kurs fortepianowy. Przygotowawczy od $^1/_2$—1 roku: niższy 2 lata; średni 2 lata; wyższy 2 lata. — **Kurs skrzypcowy.** Niższy 2 lata; średni 2 lata; wyższy 2 lata. — **Kurs wiolonczelowy.** Niższy 2 lata; wyższy 2 lata. — **Kurs śpiewu solowego.** Niższy 2 lata; średni 2 lata; wyższy 2 lata. — **Kurs teoryi i kompozycyi.** Niższy 2 lata; średni 2 lata; wyższy 2 lata, — **Kurs organowy.** Niższy 2 lata; wyższy 2 lata.

Kursy: kontrabasowy—fletowy—klarnetowy—fagotowy—kornetowy—waltorniowy—puzonowy—tubowy.

Jako dodatkowe przedmioty będą: fortepian, teorya, i estetyka.

Prośby podaje się do Dyrekcyi szkoły muzycznej łódzkiej z dołączeniem metryki i świadectwa szczepienia ospy.

Wpis na kurs przygotowawczy 50 rubli rocznie.
Na wszystkie inne kursy 80 „ „
Dla wolnych słuchaczy 100 „ „

Szczegóły w kancelaryi szkoły muzycznej przy ul. **Piotrkowskiej 86, od 10—2 i od 4—6.**

Paulina Rościszewska,

dyplomowana nauczycielka

udziela lekcyi u siebie i na mieście: przygotowuje do szkół. Wykład metodą poglądową. **Specyalność 'ęzyk polski.**
DZIELNA 11. m. 6, zastać można od 12—4.

!! POWRÓCIŁ !!
Dentysta
R. Ritt
PIOTRKOWSKA № 69.
Vis-a-vis Grand-Hotelu. 1073

KRAWIEC

Damski Pierwszorzędny

z WARSZAWY

z danego materyału wykonywa różne fasony okryć, futer, rotund. sukien: angielskich amazonek, wizytowych i kostyumów balowych. **Promenada 31. Ż U L.**
1069.

PIERWSZY RAZ!

W piątek d. 4 (16) września 1898 r.
na placu cyklistów

Wielki Kiermasz

z zabawą „CONFETTI" i t. p.

urządzony przez Tow. cyklistów łódzkich na rzecz chrześciańskiego Tow. Dobroczynności.

Wejście kop. 40. 1097

Początek o godz. 7½ wiecz.

Łódź.

Codziennie od godziny 11 rano do 11 wieczór,
Piotrkowska № 100,

PRZEDSTAWIENIE

jedynych żywych w swiecie znamienitych
Tatuowanych Ludzi
od głowy do nóg.
Piękna tatuow. dama „la belle **Madeleine**" i Mister „**Rivalli**"
Wejście 25 k.—Dzieci 15 k.

Firma egzystuje od r. 1873.

Magazyn Mebli

Załęskiego S-ka,
Warszawa, Marszałkowska 137.
Największy wybór mebli od najtańszych do bardzo wykwintnych,
Ceny najniższe, — stałe.

1078 **Władysława Janiszewska,**
Krawcowa powróciła.
Przejazd 16, I-sze p.

Hanna Janowska

Nauczycielka szkoły muzycznej
Przyjmuje od 1—3. Passaż Szulca № 7.

Dr. Maksymiljan Cohn

PIOTRKOWSKA 86, 1089
powrócił

MYDŁO

Kongo z Fortecą

poleca
J. D. SOMMER
Fabryka perfum i mydeł
Warszawa, Przejazd № 7, Telefonu № 1210.
Reprezentant na Łódź i okolicę: L. GLÜCK, Zielona 7.

W 4-kl. zakładzie naukowym

ZOFII z BADERÓW
LIBISZOWSKIEJ

Lekcye rozpoczęte. Zapis uczennic odbywa się codziennie w lokalu pensyi przy ulicy **PIOTRKOWSKIEJ Nr. 9.** Wychowankom zapewnia się troskliwa opieka, staranna nauka, oparta na **wykładach poglądowych i przygotowanie do gimnazyum** przez odpowiednio w tym celu **dobranych nauczycieli i nauczycielki.**

W mojej Szkole prywatnej

przy ul. **Ewangelickiej 8,** lekcye rozpoczęły się 16 sierpnia. Prośby o przyjęcie są przyjmowane codziennie od godziny 8 rano do godziny 4 popołudniu.

Oprócz przedmiotów obowiązkowych, udziela się w szkole **lekcyi muzyki.**

Z poważaniem
Alexander Zimmer.

1083 **W magazynie**
pod № 38, ul. Cegielniana
potrzebne są do szycia panny zdolne oraz uczennice ZARAZ.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Nauczycielka z patentem posiadająca gruntownie języki: polski, niemiecki. rosyjski i francuski poszukuje lekcyj na godziny. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju" dla „Nauczycielki" 320

Osoba lat średnich, znająca języki, z ładnem pismem poszukuje zajęcia parę godzin dziennie. Oferty w red. „Rozwoju" pod F. G. 321

Obiady zdrowe w domu prywatnym. Ul. Zachodnia 28, m. 6. 232

Kilku kotlarzy żelaznych potrzeba zaraz do fabryki I. Arkuszewskiego, ul. Św. Jadwigi 5 pod lasem kolejowym. 333.

Obiady smaczne i tanio. Piotrkowska 130. Wiadomość u stróża. 318

Zaginała książeczka legitymacyjna Katarzyny Mencik, wydana z gminy Żarki № 606. 317.

Jeometra rysownik, mający 9-letnią praktykę, obeznany z robotami mierniczemi poszukuje posady. Oferty przyjmuje red. „Rozwoju" dla „Jeometry" J. G. 316

Place w Grodzisku przy stacyi na warunkach dogodnych sprzedaję. Wiadomość w Łodzi, Piotrkowska 90 m. 4. 319

Potrzebna jest na czas dwóch lat suma 700 rubli na 10 procent: daje się najzupełniejsze zabezpieczenie tej sumy. Adres wskaże red. „Rozwoju" 304

Udzielam specyalnie matematyki, rossyjskiego, francuskiego, muzyki oraz przyspasabiam do egzaminów nauczycielskich Mikołajewska 22, m. 16. (lewa ofic.) 312

Maszyna krawiecka i familijna mało używana, do szycia, tanio do sprzedania. Widzewska 47. m. 1. 315

Uczennica prof Strobla udziela lekcyi muzyki na mieście i u siebie. Średnia 30, 3-ie piętro. Przyjmuje od 12—3. 308.

Udzielam lekcyi muzyki i śpiewu. Widzewska № 13, m. 7. 1290

Rolnik z kilkunastoletnią praktyką i uniwersyteckiem wykształceniem lat 43 poszukuje posady na wsi na umiarkowanych warunkach. Oferty w red. Rozwoju uprasza się składać pod lit. A. N. 301.

Różne lokale. — 1 pokój z kuchnią do 4—6 pokoi z kuchnią są natychmiast do wynajęcia, Średnia 53. 305.

Дозволено цензурою. г. Лодзь 3 Сентября 1898 г.

Redaktor i wydawca **W. Czajewski.** W drukarni **J. Grabowskiego i S-ki, Piotrkowska 81.**